Rok I. Kielce, sierpień 1934 r. Nr 7.

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.

CUD NAD WISŁĄ.

Ileż te słowa nam mówią, ileż szlachetnych uczuć w nas budzą. Przenoszą nas one nad brzegi Wisły, odtwarzają gorące dnie pól Radzymina, odsłaniają nam widok stolicy, która była wielkiem wojennem obozowiskiem.

Chwile były groźne, tem groźniejsze, że w narodzie duch jakby załamał się, a młody żołnierz nie wytrzymywał ciężkiej wojennej służby. Była obawa, że front załamie się i zostawi otworem przejście nieprzyjacielowi.

Na to wróg liczył i pewien był wygranej, miał nawet gotowy dla nas czerwony rząd, a ciągnący za nim cały szereg pustych wozów najlepiej świadczył, w jakich do nas przybywa zamiarach.

W te dnie cała Polska zbolała, złamana stała cierpiąca pod Krzyżem i ze łzami zasyłała rzewne błaganie: „Przepuść, przepuść Panie ludowi Twojemu, a nie bądź nań zagniewany na wieki“. Po tych modłach złożonych u tronu Boga i Sędziego przedwiecznego, naród Polski upadł do stóp Marji, w której miłosierdzie zawsze niezachwianą pokłada nadzieję. I nie zawiódł się. Zaiste stał się cud za pośrednictwem Naszej Królowej Marji, żeśmy nie zostali stratowani kopytami satrapy północy, że nie zostały zniszczone nasze ogniska domowe i święte ołtarze przez komunizm — to piekieł narzędzie.

Żołnierz nasz, który jeszcze wczoraj miał obawy, dziś z lwią odwagą rzuca się na szeregi nieprzyjaciół i niepomny głodu i zmęczenia idzie naprzód. Jakżeż odmiennie zachowuje się nieprzyjaciel, pewność siebie zniknęła, lęk dziwny wyczuwa się z każdego strategicznego posunięcia. Wczoraj obliczał ile bogactw z Polski wywiezie, dziś zostawia własne namioty, zapasy, a nawet rannych.

Trudno sobie wytłomaczyć te wielkie przemiany zaszłe jednej nocy na naszą korzyść a na zgubę wroga. Czy mogło stać się to siłami naturalnemi, czy może to plon trudów i rozumu ludzkiego? Prawda, że wysiłek Narodu był wielki, Sejm, Rząd, a przedewszystkiem Naczelne Dowództwo dzień i noc pracowało, aby zrobić wszystko, co było w mocy ludzkiej, ale nie było i nie mogło być w mocy człowieka, by w jedną noc odrodzić duchowo Naród.

Taka niepojęta przemiana zaszła w Narodzie polskim w dniu 15-go sierpnia 1920 roku.

Historyk chętnie nazywa to Cudem nad Wisłą, my zaś niezbitym dowodem, że Marja ten cud nam wyprosiła i jeszcze raz ujawniła swoją przemożną opiekę nad nami i Ojczyzną naszą.

Dziś, kiedy myśl nasza biegnie do stóp Naszej Królowej Marji, by Jej podziękować za obronę naszego kraju, za wyjednanie zwycięstwa orężowi naszemu, za zażegnywanie gniewu Bożego nad nami, nie wolno nam na samych aktach dziękczynnych poprzestać, lecz trzeba nam czegoś więcej, co bardziej przypadnie Sercu Marji i Sercu Jezusa.

Czytamy wyraźnie słowa Chrystusa, że „nie każdy, który mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa Bożego, ale który czyni wolę Ojca mojego, ten wnijdzie do królestwa Bożego". Czyli więcej potrzeba nam reformy życia, więcej czynnej wiary, więcej czynów.

O jakże wiele obiecywaliśmy w obliczu grozy i nieszczęść, a kiedy te przeminęły, zapomnieliśmy o danych obietnicach. Może to spowodowało, że jakoś nam się nie zupełnie udaje gospodarka, że ciągle jakieś są zgrzyty, niesnaski, animozje, a to przecież bardzo osłabia moc narodu, to jego byt podkopuje. Jeśli do tego dodamy różne klęski żywiołowe, jak powodzie, posuchy, epidemje i t. p. — czy nie są to nawoływania Boże: człowieku dumny, pamiętaj kim jesteś — prochem, oddaj Bogu, coś winien — miłość i posłuszeństwo!

Coraz liczniejsze głosy się podnoszą, że to widoczna kara Boża za to, żeśmy Boga i Jego prawo na szary koniec odsunęli. Dziś gwałcimy święta Boże, a uroczyście obchodzimy święta sportu, święta wianków, święta gór, miast i t. p.

W naszych czasach obraza Boga mniej jest karaną, uchodzi czasem bezkarnie, natomiast obraza osoby nawet najniżej stojącej karze się z całą surowością.

Wiele dałoby się powiedzieć co nas boli i czemu Bóg nas karze, lecz to zła nie usunie. Trzeba pozytywnie pracować dla chwały Bożej i pożytku bliźnich.

Św. Jakób naucza: „Wiara bez uczynków martwą jest“, a więc nie wystarcza sama wiara, nie wystarcza sama pobożność, jeśli nie będzie poparta czynną miłością bliźniego.

Wszystko opiera się na cnocie miłości Boga i bliźniego i stąd nabiera siły i mocy nasze życie chrześcijańskie, któremu świecić powinien przykład Jezusa i Marji.

Idźmy śmiało śladami miłości i miłosierdzia tych dwojga Serc, a resztę z ufnością zostawmy Opatrzności Bożej.

Junosza.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS“ NA PODSTAWIE NOWEGO STATUTU.

J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz postanowił rozszerzyć ramy zasięgu prac „Diecezjalnego Związku T-w Dobroczynności „Caritas“ w Kielcach“, nadając mu nową nazwę: „Związek Katolickich Stowarzyszeń i Zakładów Dobroczynnych, Wychowawczych i Opiekuńczych „Caritas“ Diecezji Kieleckiej“.

Już nowa nazwa Związku w dostatecznej mierze wyjaśnia przewodnią myśl J. E. Pasterza, która została ujętą w 54-ch artykułach Statutu, obowiązującego od dnia 16 lipca 1934 r. Związek oraz wszystkie Katolickie Stowarzyszenia pracujące nu polu dobroczynności na całym terenie Diecezji pod nazwą Okręgów, Oddziałów i Wydziałów.

Dzień 16-go lipca 1934 r. staje się pamiętnym dla naszej Organizacji, gdyż J. E. Pasterz uznał za potrzebne, aby wszystkie Katolickie Stowarzyszenia i Zakłady dobroczynne, wychowawcze i opiekuńcze (ochronki, schroniska) znalazły

w Diecezjalnym Związku „Caritas“ swą centralę w dziedzinie pracy dobroczynnej, a w razie potrzeby pośrednika i obrońcę swego. Te więc posunięcia J. E. Pasterza ujęte w ramy nowego Statutu, dają Związkowi szersze pole działania i jednoczą w organizacji diecezjalnej rozmaite placówki charytatywne (jako Wydziały), z drugiej strony placówkom tym dają opiekę w razie nastręczających się trudnych sytuacjach organizacyjnych, prawnych czy innych.

„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ“.

Tą prawdę powinni wyryć w swych sercach niezatartemi głoskami wszyscy katolicy, katolicy nie tylko z imienia, lecz z ducha i czynów.

Niestety, duch czasu, postępu z jego gorączkowem życiem i laicka kultura zaciemnia prawdy Boże, te prawdy, które jako podwaliny a zarazem hasła przyświecać winny katolickiemu światu w drodze ku Królestwu Chrystusowemu na ziemi.

Powszechne ciężkie warunki ekonomiczne życia, przytłaczają nas ku celom przyziemnym nawskroś egoistycznym. Pierwiastki zrodzone z iskry Bożej, tkwiące w duszy każdego człowieka, powoli zanikają w walce o byt. Liczba czynów miłosierdzia chrześcijańskiego zmniejsza się stopniowo w przeciwieństwie do wzrastającej liczby potrzebujących kawałka chleba i dachu nad głową, toteż fakty będące zaprzeczeniem tego twierdzenia zasługują na mocne podkreślenie.

Jest publiczną tajemnicą, że udzielane przez kielecki Okręg „Caritas“ zapomogi i odżywianie biednych pochodzą w dużej mierze z hojnie ofiarnej dłoni J. E. Ks. Biskupa A. Łosińskiego. W ostatnim czasie J. E. zwrócił uwagę Zarządu T-wa na chwiejny byt schroniska staruszek św. Józefa mieszczącego się na Kawetczyźnie i wyraził pogląd, że Zarząd winien dążyć do utrwalenia bytu Schroniska drogą kupna na własność T-wa niewielkiej posiadłości, z której dochód choć w pewnej części pokrywałby wydatki, czerpane do tej pory z innych źródeł.

Życzenie J. E, ze względu na środki T-wa, zdawało się, nie da się urzeczywistnić. Jego jednak zachęta miała swe

właściwe znaczenie. Kupno posiadłości nastręczało wiele trudności, gdyż należało się liczyć z potrzebami schroniska, jak odległością od siedziby Zarządu, dochodowością, rozmiarami pomieszczeń, opieką duszpasterską i t. p. względami, niełatwo dającymi się połączyć w jednym objekcie. Wreszcie po długich poszukiwaniach znaleziono we wsi Niewachlów 11 morgową posiadłość o glebie urodzajnej, z odpowiedniemi zabudowaniami, ogrodem owocowo-warzywnym nietylko w zupełności odpowiadającą wymaganym potrzebom schroniska, ale i rokującą możność rozwoju tej charytatywnej placówki w innym kierunku.

Dwa krańce ludzkiego życia potrzebują troskliwej opieki. Kielce posiadają ochronki dla dzieci małych, bezradnych jeszcze, lecz podrastająca uboga młodzież, zwłaszcza męska, jest pozbawiona należytej opieki, rośnie samopas, nie będąc przygotowaną ani do pracy ani do zadań, jakie ją w życiu oczekują.

Dążeniem jest J. E. Ks. Biskupa i Zarządu T-wa „Caritas“, aby powstała brakująca a tak potrzebna placówka.

Zarząd zamierza utworzyć warsztaty pracy przy schronisku w nabytej posesji, gdzieby młodzież, bezczynnie wałęsająca się po mieście, mogła być przygotowaną do dalszego życia, jak pod względem moralnym tak i fachowym.

Szybka spłata nabytej realności obok realizacji wspominanych zamierzeń Zarządu w pewnej mierze zależy od ofiarności społeczeństwa. Czasy są ciężkie, toteż nie możemy wymagać poważniejszych ofiar, apelujemy tylko do swych członków o regularne wnoszenie składek i propagowanie naszej idei miłosierdzia wśród bliskich i znajomych. Nie wątpimy, że całe społeczeństwo nie poskąpi skromnych datków dla dokonania zbożnego dzieła. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Verax.

PRZECZYTAJ

i PODAJ SWOJEMU SĄSIADOWI!

Nr 7. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go lipca do 31-go lipca 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	"Caritas"	Inni
976	2	978	100	10	14	4	2

Udzielono zapomóg:

Tygodniowych		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
181	366,—	130	4030	605,—	340	386,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
44	1100,—	695	2457,—

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
1989	286	201	71,68

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
5	2 szt.	4 szt.	3 szt.	2 par	16,70

Bibljoteka bezpłatna		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
75	190	Udzielono pracy 37 osobom. Lekarstw 4 osobom. Informacji udzielono 277 osobom.	1883 osób

ROZSZALAŁY ŻYWIOŁ.

Wiadomości otrzymane z Małopolski zachodniej przejmują grozą nawet mało wrażliwe natury.

Trwające bez przerwy kilkudniowe deszcze, które tu i tam zamieniały się w lawiny spadających jak z upustów wód, wytworzyły katastrofalne wylewy rzek i strumieni, które zatopiły dolne dzielnice miast, całe wsie, łąki, pastwiska i orne grunta z niesprzątniętym tegorocznym plonem. Dość powiedzieć, że cała połać kraju od granicy czechosłowackiej poprzez Nowy Sącz, Tarnów, Szczucin po Sandomierz znalazła się niemal cała pod wodą. Klęska powodzi nie oszczędziła i niektórych nadbrzeżnych okolic środkowego i dolnego biegu Wisły.

Rozmiarów i szczegółów tej od niepamiętnych czasów nienotowanej klęski opisywać nie będziemy. Dzienniki pełne były wstrząsających duszę tych szczegółów i skutków błyskawicznego prawie rozlewu wód i druzgocącej siły jej naporu.

Czyżby to był palec Boży? Nad tem pytaniem wartoby się zastanowić.

Nie będziemy dotykać innych zjawisk naszego życia, naszą rzeczą będzie rozważyć zjawiska, które mają związek z ideą miłosierdzia Chrystusowego. Wszyscy narzekamy na gnębiący nas kryzys. Narzekają nawet naprawdę dobrze sytuowani i ci, co jakoś koniec z końcem wiążą i nakoniec słusznie ci, dosłownie troszczący się jeno o zaspokojenie dręczączącego ich głodu.

Wyłania się pytanie, czy pierwsi względem tych ostatnich godnie spełniają nakaz miłosierdzia Chrystusowego i czy wszyscy spełniają go w odpowiedniej do stanu swego posiadania mierze?

Bądźmy szczerzy choćby tylko wobec samych siebie.

Jeżeli słowa Chrystusa Pana: „Coście biednemu dali — mnieście dali“ są zbyt „przestarzałe“, przyzwijmy swą nowoczesną wiedzę z dziedziny logiki, psychologji, socjologji, ekonomji i zastanówmy się, co ona nam odpowie na pytanie, w jakim położeniu znaleść się może klasa posiadająca lub mniej więcej zabezpieczona wśród spauperyzowanych mas

kryzysem i żywiołowemi klęskami, które nie posiadając tej wiedzy, a w rozpaczy wyzbyły się „przestarzałych przesądów“?

Nie, my Polacy, katolicy wychowani w zasadach zachodniej rzymskiej kultury, nie mamy tak przeżartych egoizmem dusz, abyśmy nie rozumieli, czy nie chcieli rozumieć całej grozy nieszczęścia i nie pospieszyli z pomocą dotkniętym klęską powodzi braciom właśnie w imię tych „przestarzałych“, lecz o jakżeż szczytnych i skutecznych zawsze nauk Boskiego naszego Nauczyciela.

Czyż trzeba dodawać, że członkowie T-wa „Caritas“, którzy czynem ofiarnym okazują zrozumienie dla potrzeb miejscowych biednych pozostaną obojętnymi wobec powodzian, którym dosłownie głód zagląda w oczy.

Pieniężne ofiary na rzecz powodzian w imieniu Komitetu przyjmuje Kasa Komunalna w gmachu Starostwa, ofiary zaś w naturze magazyn Sejmiku przy ulicy Chęcińskiej Nr 16. Biuro okręgu „Caritas“ chętnie ofiaruje swe usługi w pośredniczeniu przyjmowania ofiar między ofiarodawcami — swemi członkami — a Komitetem Pomocy.

Zarjan.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Szanownym Paniom gorąco polecamy człowieka uczciwego — wspieranego przez „Caratis“, obarczonego liczną rodziną, sprzedawcę domokrążnego norymberszczyzny, inwalidę **Stanisława Janakowskiego.**

Żądane przezeń ceny w wielu wypadkach są niższe od cen sklepowych.

Cena egzemplarza „Głosu Miłosierdzia“ 5 groszy. Członkowie „Caritasu“ otrzymują bezpłatnie.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji 2. Telefon 546. Konto P. K. O. 149 093.
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS“. Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Czcionkami drukarni „Jedność“ w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.